Widmo krąży po Eurazji — widmo kaszyzmu. Wszystkie potęgi wschodniej Eurazji połączyły się w świętej nagonce przeciw temu widmu: Kim i Jinping, IFAD i APEC, anglosascy skrajni SJW i zachodnioeurazyjscy ksenofilowie.

Gdzie jest takie lobby, które nie byłoby okrzyczane za kaszystyczne przez swoich przeciwników będących u władzy? Gdzie jest takie kontrlobby, które by z kolei nie odwzajemniało się piętnującym zarzutem kaszyzmu, zarówno bardziej od siebie radykalnym przedstawicielom opozycji, jak i swoim pełnowolnorynkowym przeciwnikom?

Dwojaki wniosek wynika z tego faktu.

Kaszyzm jest już przez wszystkie zgromadzenia agrykulturalno-ekonomiczne uznany za potęgę.

Czas już najwyższy, aby kaszyści wyłożyli otwarcie wobec całego świata swój punkt widzenia, swoje cele, swoje dążenia i bajce o widmie kaszyzmu przeciwstawili manifest samego lobby.

W tym celu zebrali się w Krakowie kaszyści jednej tylko narodowości i nakreślili następujący Manifest, który opublikowany zostanie w językach angielskim i polskim.

I
Ryż a konsumenci*

Historia wszystkich dotychczasowych społeczeństw** jest historią walki o wydarcie ziemi roślin k ich zjedzeniu oraz o pokarm tenż wojen.

Farmer i miastowy, eksporter i importer, wschodni i zachodni Eurazjata, krótko mówiąc, produkujący i konsumenci pozostawali w stałym do siebie przeciwieństwie, jakkolwiek pozornie symbiotycznym, i prowadzili nieustanną, to ukrytą, to jawną walkę – za każdym razem kończącą się albo całkowitą restrukturyzacją upraw i środków produkcji, albo zagładą przez zagłodzenie.

We wcześniejszych epokach historycznych spotykamy prawie wszędzie, pomimo wysokiej gradacji hierarchicznej, większość społeczeństwa albo pracującą na roli, albo spożywającą na roli wytworzone rośliny. Milionowy Rzym starożytny zasilany był przecież przez monstrualne irygowane pola uprawne w Afryce północnej, mamy więc głównych eksporterów. Obywatel Rzymu, pracujący, na przykład, umysłowo, własnego pożywienia nie wytwarzał, toteż spożywać był zmuszony eksportowany z północnej Afryki pokarm hodowlany. Pomijamy tutaj małego kalibru producentów, na przykład klasyczną rodzinę z własnym polem, jako, że jest ona samowystarczalna w tym wymiarze, ale obustronnie – nie importuje pożywienia, ale też nie eksportuje go. Toteż obywatel taki znajduje się w stanie *de facto* wojny z eksporterami — oni próbują wywindować ceny (nawet zubażając rynek) ku zwiększeniu zarobku swego, kiedy to obywatele usiłując zmniejszyć wydatki swe – zapasy zakupują i mimo to głód czasem cierpią z powodu nieuczciwych eksporterskich zagrań.

Nowoczesne społeczeństwo globalnokapitalistyczne, które wyłoniło się z updadającego społeczeństwa burżuazyjno-proletariackiego, nie zniosło podziałów producencko-konsumerskich. Stworzyło tylko w miejsce dawnych nowe podziały, szersze przepaści, nowe formy agrykulturalnego imbalansu.

Nasza epoka, epoka globalnokapitalistyczna, wyróżnia się jednak tym, że zglobalizowała i zalegislowała przeciwieństwa agrykulturalne. Całe narody rozszczepiają coraz bardziej na dwa wielkie obozy, na dwie wielkie, wręcz przeciwstawne sobie gatunki: ryż i kaszę.

Z podupadających chłopów feudalnych i niskiej klasy burżua wyłonili się hodowcy kaszy; z prosperującej gospodarki dalekowschodniej Eurazji i

ekspansywnych, daleko widzących burżua, rozwinęli się zaczątki hodowców ryżu.

Odkrycie Ameryki i drogi morskiej dookoła Afryki otworzyło przed producentami pokarmów roślinnych nowe tereny. Rynek wschodnioindyjski i chiński, otwarty handel z rynkami europejskimi, kolonizacja i swobodna wymiana z Ameryką, pomnożenie środków wymiany i pokarmu w ogólności spowodowały niespotykany rozwój handlu, żeglugi, przemysłu, a tem samem spowodowały szybki rozwój czynnika agrykulturalnego w reformującym się społeczeństwie feudalnym.

Dotychczasowy, czyli feudalny, system hodowli przestał wystarczać aby dać odpór zagranicznym eksporterom którzy sprawialiby drastyczny spadek cen i własnym zapotrzebowaniom zarobkowym (to jest, eksportowym). Jego miejsce zajęła postępująca mechanizacja i wkładanie coraz to większej i większej ilości enegii w każdą jednostkę powierzchni pola. Intensywne nawożenie zastąpiło trójpolówkę, ścisła rotacja kalendarzowa zastąpiła hodowanie do potrzeb, chemia zastąpili rozrzucanie gnojówki spod świń.

Wartałoby tutaj zaznaczyć, że zbóż i bulw importowanych z Ameryki nie bierzemy tutaj *explicite* pod uwagę, jako, że nie zastępują one żadnych natywnych Eurazji plonów, toteż nie wpływają na balans tameczny i nie wchodzą w zakres tego manifestu.

Ale rynki wciąż się rozszerzały, wciąż wzrastało zapotrzebowanie. Mechanizacja również już nie wystarczała. Wówczas genetyczna modyfikacja idąca dalej niż hodowla selektywna i zastępowanie roślin im podobnymi, zrewolucjonizowały produkcję agrykulturalną. Miejsce mało i średnio rozwiniętych chemicznie wspomaganych farm zajęły monopole wkładające w każde ziarno więcej energii niż ktokolwiek kiedykolwiek wcześniej, miejsce farmerskiego stanu zajęli potężni pankontynentalni monopoliści-milionerzy, znajoma nam i łatwo przyswajalna kasza, obcy a trudny w obróbce i hodowli ryż.

Pokarmy roślinne stworzyły przemysł światowy, przygotowany przez odkrycie Ameryk. Rynek światowy wywołał niebywały rozwój handlu, żeglugi, środków komunikacji lądowej. Rozwój ten wpłynął z kolei na rozrost zapotrzebowania na pokarmy, głównie roślinne i ich pochodne, i ich produkcję, a w tym samym stopniu, w jakim rozwijał się przemysł, handel, żegluga, koleje

żelazne, rozwijała się hodowla roślin wysokoendoenergetycznych, określała sposoby hodowli, wypierała na dalszy plan pozostałych po średniowieczu hodowców małego i średniego kalibru.

Widzimy zatem, że nowocześni hodowcy sami są wytworem długiego procesu rozwojowego, szeregu przewrotów w sposobie hodowli i dystrybucji.

Eksporterzy, tam gdzie doszli do władzy, zburzyli wszystkie feudalne, partriarchalne, idylliczne stosunki. Pozrywali bezlitośnie wielorakie więzy feudalne, które przykuwały człowieka do jego "naturalnego zwierzchnika" i nie pozostawili między ludźmi żadnej innej więzi, prócz nagiego interesu, prócz wyzutego z wszelkiego sentymentu "spożycia plonów". Godność osobistą sprowadzili do wartości wymiennej, a zamiast niezliczonych uwierzytelnionych dokumentami, dobrze nabytych wolności wprowadzili *jedną jedyną*, pozbawioną sumienia, wolność monopolizacji. Słowem, przymus dietetyczny osłonięty złudzeniami kulturowymi i politycznymi zastąpili przymusem dietetycznym jawnym, bezwstydnym, bezpośrednim, nagim.

Eksporterzy zdarli ze stosunków rodzinnych ich tkliwie sentymentalną zasłonę i sprowadzili je do nagiego stosunku pokarmowego.

Eksporterzy ujawnili, że brutalny wyzysk społeczeństwa i ziemi znajdował godne uzupełnienie w najbardziej gnuśnym obżarstwie. Dopiero eksporterzy pokazali, co może sprawić ludzka ingerencja. Dokonali oni całkiem innych cudów niż zbudowanie egipskich piramid, rzymskich wodociągów i gotyckich katedr, odbyli pochody zgoła inne niż wędrówki ludów i wyprawy krzyżowe.

Eksporterzy nie mogą istnieć bez ciągłego rewolucjonizowania środków uprawy, a więc stosunków upraw, a więc całokształtu pokarmów społeczeństwa, a więc całokształtu tego społeczeństwa jako takiego. Natomiast pierwszym warunkiem istnienia wszystkich dawniejszych klas rolniczo-przemysłowych było zachowanie bez zmian starego sposobu uprawy. Ustawiczne przewroty w uprawie, bezustanne wstrząsy ogarniające całość życia społecznego, wieczna niepewność i wieczny ruch odróżniają epokę globalnomonopolowoeksporterską od wszystkich poprzednich. Wszystkie stężałe, zaśniedziałe stosunki wraz z nieodłącznymi od nich, z dawien dawna uświęconymi pojęciami ulegają rozkładowi lub wygłodzeniu, wszystkie nowo powstałe stają się przestarzałe lub zbyt drogie zanim zdążą skostnieć. Wszystko, co stanowe i zakrzepłe, znika, wszystko, co święte, ulega sprofanowaniu i ludzie muszą wreszcie spojrzeć

trzeźwym okiem na swoją sytuację dietetyczną, na swoje wzajemne stosunki.

Potrzeba coraz większej i szerszej konsumpcji dla ich produktów gna eksporterów po całej kuli ziemskiej. Wszędzie muszą się oni zagnieździć, wszędzie zadomowić, wszędzie zadzierzgnąć stosunki.

Przez eksploatację rynku światowego eksporterzy nadali hodowli i konsumpcji wszystkich krajów charakter kosmopolityczny. Ku wielkiemu żalowi hodowców nisko- i średniokalibrowych usunęli hodowli spod nóg grunt narodowy. Odwieczne narodowe gałęzie hodowli zniszczeniu lub updakowi uległy i dalej na co dzień updadają. Są wypierane przez nowe gałęzie hodowli, których wprowadzenie staje się kwestią życia dla wszystkich cywilizowanych narodów, przez gałęzie, które modyfikują i adaptują nasiona już nie miejscowe, lecz sprowadzane z najodleglejszych stref, i których plony spożywane są już nie tylko w kraju, lecz także we wszystkich częściach świata. Miejsce dawnych potrzeb dietetycznych, zaspokajanych przez wyroby krajowe, zajmują nowe, których zaspokojenie wymaga roślin z najodlegleszych krajów i klimatów. Dawna lokalna samowystarczalność i odosobnienie ustępują wszechstronnym stosunkom wzajemnym, wszechstronnej współzależności narodów. I to zarówno w hodowli materialnej, jak i w hodowli metod. Wytwory metodyczne poszczególnych narodów stają się wspólnym dobrem. Jednostronność i ograniczoność narodowa staje się coraz bardziej niemożliwa, a z wielu metod narodowych i regionalnych powstaje metodyka światowa.

Dzięki szybkiemu doskonaleniu wszystkich narzędzi hodowli, dzięki niezwykłemu ułatwieniu komunikacji, eksporterzy wciągają w nurt cywilizacji wszystkie, nawet najbardziej barbarzyńskie narody. Niskie ceny ich plonów to owa ciężka artyleria, za pomocą której eksporterzy burzą wszystkie mury chińskie, zmuszają do kapitulacji najbardziej zawziętą nienawiść barbarzyńców do cudzoziemców. Pod groźbą zagłodzenia zniewala wszystkie narody do przyswojenia sobie eksportersko-monopolistycznego sposobu hodowli i hodowli tej owoców, zniewala je do wprowadzenia u siebie tak zwanej cywilizacji, tzn. do stania się eksporterami. Słowem, stwarzają sobie świat na obraz i podobieństwo swoje.

Eksporterzy podporządkowali wieś panowaniu miasta. Stworzyli olbrzymie miasta, zwiększyli w wysokim stopniu liczbę ludności miejskiej w porównaniu z wiejską powodując drastyczny wzrost potrzebnej technologii oraz charakterystykę rentownych upraw i wyrwała w ten sposób znacznej części

ludności upraw potencjał. Podobnie jak uzależnili wieś od miasta, tak samo uzależnili kraje o prostych sposoback produkcji od krajów z wysoką technologią produkcji, narody chłopskie od narodów eksporterskich, Południe od Północy.

Eksporterzy coraz bardziej likwidują stan rozdrobnienia środków hodowli, rozdrobnienia pól i rozproszenia ludności. Skupili oni ludność, scentralizowali środki hodowli i skoncentrowali hodowlę w niewielu rękach. Nieuniknionym tego następstwem była centralizacja polityczna. Niezależne, zaledwie sprzymierzone tylko z sobą prowincje o odmiennych interesach, ustawach, rządach i systemach celnych zostały zespolone w *jeden* naród z *jednym* rządem, *jednym* ustawodawstwem, *jednym* narodowem interesem hodowlanym, *jedną* granicą celną.

W ciągu swego parudziesięcioletniego zaledwie panowania rynkowego eksporterzy stworzyli siły uprawne znacznie potężniejsze niż wszystkie poprzednie pokolenia razem. Rozpowszechnienie maszyn, zastosowanie chemii, hodowla roślin egzotycznych miast lokalnych, przysposobienie pod uprawę wszystkich części świata — które z poprzednich stuleci przypuszczało, że takie siły uprawne drzemią w łonie pracy społecznej?

Widzimy zatem: środki hodowli i wzrostu, na których podłożu ukształtowali się eksporterzy, zostały wytworzone w społeczeństwie burżuazyjno-proletariackim. Na pewnym szczeblu rozwoju tych środków hodowli i wzrostu stosunki, w których odbywała się hodowla i wzrost w społeczeństwie burżuazyjno-proletariackim, burżuazyjno-proletariacka organizacja rolnicwa, słowem, burżuazyjno-proletariackie stosunki uprawy przestały odpowiadać rozwiniętym już siłom uprawczym. Hamowały one hodowlę miast jej sprzyjać. Zamieniły się w równie liczne okowy. Musiały zostać rozszadzone i zostały rozsadzone.

Miejsce ich zajęli eksporterzy z odpowiadającym im ustrojem społecznym i politycznym, z ekonomicznym i politycznym panowaniem zbioru monopolistycznego.

Na naszych oczach odbywa się podobny ruch. Monopolistyczne stosunki hodowli i wzrostu, monopolistyczne stosunki upraw, nowoczesne społeczeństwo eksporterskie, które wyczarowało tak potężne środki hodowli i wzrostu, podobne jest do czarnoksiężnika, który nie może już opanować wywołanych przez się potęg podziemnych. Od dziesięcioleci dzieje uprawy są tylko dziejami buntu

nowoczesnych sił uprawczych przeciw nowoczesnym stosunkom hodowli, przeciw stosunkom własności, które są warunkami istnienia eksporterów-monopolistów i ich panowania. Dość wymienić kryzysy żywieniowe, które ponawiając się periodycznie, coraz groźniej stawiają pod znakiem zapytania istnienie całego społeczeństwa eksporterskiego. W czasie tych kryzysów ulega regularnie zniszczeniu nie tylko znaczna część wychodowanej żywności, ale też udział rynkowy monopolistów na rzecz, jakkolwiek krótkich w zasięgu, hodowców bardziej prywatnych. W czasie kryzysów wybucha epidemia społeczna, która wszystkim poprzednim epokom wydałaby się niedorzecznością — epidemia mishodowli***. Społeczeństwo zostaje nagle cofnięte do stanu chwilowego barbarzyństwa; wydaje się, że klęska głodowa, powszechna monopolizacja upraw pozbawiła je wszystkich środków utrzymania; wydaje się, że przemysł, handel, jakiekolwiek środki przetrwania zostały unicestwione, a dlaczego? Dlatego, że społeczeństwo polega zbyt dalece na monopolizacji, zbyt dalece na scentralizowanym eks- i imporcie, zbyt dalece na przyzwoitości, którąż tak łatwo widmo pieniądza gasi. Siły hodowlane, którymi ono rozporządza, służą już jedynie rozwojowi i poszerzaniu monopolu i propagandy eksportersko-monopolistycznej; nie służą społeczeństwu, zachowaniu kultury i stabilności; a gdy gospodarkę zdestabilizują, wtrącają całe społeczeństwa eksportersko-monopolistyczne w stan nieładu, zagrażają własnemu i ichniemu istnieniu. Stosunki eksportersko-monopolistyczne stały się zbyt ciasne, żeby mogły ogarnąć bogactwo, które wytworzyły. — W jaki sposób przezwyciężają monopoliści-eksporterzy kryzysy? Z jednej strony przez przymusową substytucję jednych dóbr innymi; z drugiej — przez podbój nowych rynków i gruntowniejszą eksploatację dawnych. W jaki więc sposób? W ten sposób, że przygotowują kryzysy bardzej rozległe, wszechogarniające i bardzej potężne, a zwiększają środki zapobiegania kryzysom jeno pozornie.

Oręż, za pomocą którego eksporterzy powalili burżuazję, zwraca się teraz przeciwko samym eksporterom.

Ale eksporterzy nie tylko wykuli oręż, który im niesie zagładę; stworzyli także ludzi, którzy tym orędziem pokierują — nowoczesnych konsumentów.

W miarę jak rozwijają się eksporterzy, tzn. monopolizacja, rozwija się też konsumpcjonizm, który dopóty tylko istnieć może, dopóki istnieje monopolizacja, która istnieć może tylko, dopóki on ją umacnia. Ci konsumenci są towarem jak każdy inny artykuł handlu, toteż na równi z innymi towarami podlegają wszelkim zmiennościom żyzności i plonów, wszelkim wahaniom

rynku.

Praca konsumentów na skutek umocnienia monopolizacji i automatyzacji hodowli zatraciła wszelkie cechy niepodległości, a wraz z tym wszelki powab dla spożywcy. Staje się on zwykłym źródłem środków, wymaga się odeń tylko czynności najprostszych, wyzbycia się zdrowego rozsądku. Koszt upłynnienia ogranicza się zatem niemal wyłącznie do kosztów transportu i zachowania jego relatywnej świeżości. A cena towaru, a więc również kosztów życia, ulega ciągłym wzrostom, mimo postępującej redukcji kosztów hodowli. Dlatego, w miarę jak uprawa staje się coraz prostsza i zautomatyzowana, zmiejszają się pozostałe środki do życia. Co więcej, w miarę tego, jak wzrasta zastosowanie maszyn i podział pracy, zwiększa się także masa potrzebnej pracy i wpływ na rynku skład, bądź wskutek inflacji wartości jednej jednostki czasu pracy, bądź wskutek deflacji wartości monetarnej pokarmu itd.

Im mniej nakładu osobowego wymaga uprawa, tzn. im bardziej rozwija się nowoczesna hodowla, tym bardzej pracę ludzi wypiera praca maszyn. W stosunku do pracy ręcznej jest ona trywialna w obsłudze i za dużo niższe koszta. Ignorancja społeczeństwa i pazerność eksporterów pozwala na podnoszenie jednak cen w imię "postępu technologicznego", "lepszej przyszłości", *et caetera*.

Dotychczasowi drobni hodowcy średniokalibrowi staczają się do szeregów konsumentów, bądź to przez wykupienie przez monopolistów, bądź to przez zwykłą nierentowność hodowli lub hodowli tej profilu.

Konsumpcjonizm przebywa różne szczeble rozwoju. Jego walka z burżuazją zaczyna się w raz z jego istnieniem.

Z początku walczą poszczególni konsumenci, potem mieszkańcy jednej jednostki mieszkaniowej, następnie konsumenci jednej miejscowości przeciw jednej placówce monopolistyczno-eksporterskiej, która ich bezpośrednio wyzyskuje i ich kulturę lokalną niszczy.

Na tym szczeblu konsumenci stanowią masę rozproszoną po całym kraju i rozdrobnioną przez pozorną konkurencję. Masowe zespolenie się konsumentów nie jest jeszcze wynikiem ich własnego zjednoczenia, lecz wynikiem zjednoczenia eksporterów, którzy dla osiągnięcia własnych celów politycznych muszą — i na razie jeszcze mogą — wprawiać w ruch całe społeczeństwo konsumpcyjne. Na tym więc szczeblu konsumenci zwalczają nie swoich

własnych wrogów, lecz wrogów swoich wrogów — pozostałości burżua, właścicieli ziemskich, niewielkie prawdziwie wolne rynki. Cały ruch historyczny jest więc skoncentrowany w rękach eksporterów; każde odniesione w ten sposób zwycięstwo jest zwycięstwem eksporterów.

Ale z postępem monopolizacji społeczeństwo konsumpcyjne nie tylko powiększa się liczebnie; jest ono stłaczane w coraz większe masy, siła jego rośnie i coraz bardziej czuje ono tę siłę. Interesy i warunki życiowe w łonie społeczeństwa konsumpcyjnego wyrównują się coraz bardzej w miarę tego, jak globalizacja i mechanizacja coraz bardziej zacierają różnice między poszczególnymi rodzajami pokarmów roślinnych i spycha ceny poszczególnych produktów prawie wszędzie do jednakowo niskiego poziomu. Wzmagająca się semistabilna eksploatacja naturalna i wynkające stąd kryzysy żniwne powodują coraz większe wahania w cenach i dystrybucji towaru; postępujące coraz szybciej bezustanne doskonalenie technologii uprawy, a co za tym idzie obciążenia środowiskowego czyni całą sytuację życiową społeczeństwa konsumpcyjnego coraz bardziej niepewną; konflikty między pojedynczym konsumentem a pojedynczym monopolistą a przybierają coraz bardziej charakter konfliktów między dwiema klasami. Konsumenci zaczynają od tworzenia koalicyj przeciw monopolistom; jednoczą się dla obrony swych dostaw. Zakładają nawet trwałe stowarzyszenia celem zapewnienia sobie źródeł pozamonopolistycznych na wypadek ewentualnych starć.

Od czasu do czasu konsumenci odnoszą zwycięstwo, ale tylko przejściowe. Właściwym winikiem ich walk nie jest bezpośredni sukces, lecz jednoczenie się konsumentów w coraz szerszym zasięgu. Sprzyja temu rozwój środków komunikacji, wytrwarzaych przez wielki przemysł i stwarzających łączność między konsumentami różnych miejscowości. A właśnie tylko łączności potrzeba, by liczne walki lokalne, noszące wszędzie jednakowy charakter, scentralizować w walkę krajową, walkę ekonkulturklasową. Lecz wszelka walka kulturowo-klasowa jest walką polityczno-ekonomiczną. I ta dywersyfikacja, na które proletariatowi z okresu rewolucji przemysłowej trzeba było parudziesięciolecia, nowocześni konsumenci osiągają w ciągu niewielu lat.

To organizowanie się konsumentów w kulturklasę, a tym samym w lobby ekonomiczne, jest co chwila na nowo rozsadzane przez konkurencję między samymi konsumentami. Ale organizacja odradza sięwciąż na nowo, zyskując na sile, wartości, potędze. Zmusza do uznania poszczególnych interesów konsumpcyjnych w trybie ustawowym, wykorzystując w tym celu właśnie w

obozie monopolistów. Przykładem – ustawy o Prawie Do Uprawy**** w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

W ogóle konflikty w łonie starego społeczeczeństwa sprzyjają w rozmaity posób procesowi rozwoju proletariatu. Monopoliści-eksporterzy znajdują się w ciągłej walce: z początku przeciw burżuazji; później przeciw odłamom samych monopolistów, których interesy popadają w sprzeczność z wymuszeniem warunowanym zubażaniem rynku, i, incydentalnie, zgrywają się z interesami konsumpcyjnymi; stale — przeciw lokalnym hodowcom i świadomości kulturowej. We wszystkich tych walkach monopoliści zmuszeni są odwoływać się do konsumentów, uciekać się do ich pomocy i wciągać ich w ten sposów do ruchu politekonomicznego. Sami więc przekazują konsumentom elementy własnego wykształcenia, tzn. broń przeciw samem sobie.

Wreszcie w czasach, kiedy walka kulturowo-klasowa zbliża się do rozstrzygnięcia, proces rozkładu w łonie kulturklasy panującej, w łonie całego starego społeczeństwa przybiera charakter tak gwałtowny, tak jaskrawy, że niewielka część kulturklasy panującej zrywa się z nią i przyłącza się do kulturklasy rewolucyjnej, do kulturklasy niosącej w swoich rękach przyszłość. Podobnie więc jak dawniej część burżua przeszła na stronę proletariatu, tak obecnie część eksporterów, mianowicie część eksporterów-ideologów, którzy wznieśli się do teoretycznego zrozimienia całego ruchu dziejowego.

Spośród wszystkich kulturklas, które są dziś przeciwstawne eksporterom, jedynie konsumenci są kulturklasą rzeciwiście rewolucyjną. Wszystkie inne kulturklasy upadają i giną wraz z rozwojem wielkich zmonopolizowanych upraw, konsumenci są tej hodowli nieodłącznym wytworem.

Stany średnie — samowystarczalne kilkurodzinne farmy, na przykład — zwalczają monopolistów po to, by uchronić od zagłady swoje istninie jako stanów średnich. Są one zatem nie rewolucyjne, lecz konserwatywne. Więcej nawet, są reakcyjne, usiłują bowiem obrócić wstecz koło historii. Jeśli są rewolucyjne, to jedynie w obliczu oczekującego przejścia do szeregów konsumentów, bronią one wtedy nie swoich obecnych, lecz swoich przyszłych interesów, porzucają własny punkt widzenia, aby pzyjąć punkt widzenia konsumentów.

Wszystkie dawne kulturklasy, które zdobywały władzę, starały się utrwalić uzyskaną już przez się pozycję życiową przez podporządkowanie całego

społeczeństwa warunkom zabezpieczającym ich prawo zawłaszczania. Konsumenci mogą okiełznać i ukierunkować siły wytwórcze tylko przez zniesienie swego własnego dotychczasowego sposobu zawłaszczania.

Wszystkie dotychczasowe ruchy były ruchami mniejszości lub w interesie mniejszości. Ruch konsumencki jest samodzielnym ruchem ogromnej większości. Konsumenci, najniższa warstwa obecnego społeczeństwa, nie mogą się wydźwignąć, nie mogą się wyprostować, nie wysadzając w powietrze całej nadbudowy warstw stanowiących oficjalne społeczeństwo.

Dając zarys najogólniejszych faz rozwoju konsumentów, śledziliśmy przebieg mniej lub bardziej ukrytej wojny domowej w łonie istniejącego społeczeństwa aż do punktu, kiedy wybucha ona w otwartą rewolucję i konsumenci przez obalenie przemocą eksporterów-monopolistów ustanawiają swoje panowanie.

Wszystkie dotychczasowe społeczeństwa opierały się, jak widzieliśmy, na przeciwieństwie między kulturklasami uciskającymi i uciskanymi. Ale po to, by można było uciskać jakąś kultuklasę, trzeba jej zapewnić warunki, w których mogłaby wieść przynajmniej niewolniczy żywot. Proletariusz poddany wydźwignął się w warunkach poddaństwa na Konsumenta, podobnie jak burżua pod jarzmem proletariackiej rewolucji albo wydźwignął się na monopolistę-eksportera, albo upadł niżej niż ktokowiek wcześniej w historii mógł, w stan skrajnej nędzy. Natomiast nowoczesny konsument, zamiast się podnosić wraz z postępem technologii hodowlanej, coraz bardziej stacza się poniżej warunków istnienia swojej własnej kulturklasy. Konsument staje się nędzarzem, a nędza rośnie jeszcze szybciej niż ludność i bogactwo. Ujawnia się tu wyraźnie, że eksporterzy są niezdolni do pozostawania nadal panującą kulturklasą ekonospołeczną i do narzucania społeczeństwu warunków istnienia swej kulturklasy jako norm prawnych. Są niezdolni do panowania, gdyż są niezdolni do zapewnienia swym niewolnikom egzystencji bodaj w ramach jego niewolnictwa, gdyż są zmuszeni spychać go do stanu, w którym muszą go żywić, zamiast być przezeń żywionymi. Społeczeństwo nie może już istnieć pod panowaniem, tzn. — ich istnienie nie daje się nadal pogodzić ze społeczeństwem.

Podstawowym warunkiem istnienia i panowania kulturklasy konsumenckiej jest nagromadzanie bogactwa w rękach osób prywatnych, tworzenie i pomnażanie kapitału; warunkiem istnienia jest praca najemna. Praca najemna opiera się wyłącznie na konkurencji między konsumentami. Postęp upraw,

którego eksporterzy-monopoliści są biernymi nosicielami, wprowadza na miejsce rozbicia wśród konsumentów, spowodowanego przez konkurencję, ich rewolucyjne zespolenie oparte na zrzeszeniach. Wraz z rozwojem technologii hodowlanej usuwa się przeto spod nóg monopolistów sama podstawa, na której wytwarzają oni i przywłaszczają sobie uprawy. Wytwarzają oni przede wszystkim swoich własnych grabarzy. Ich zagłada i zywcięstwo konsumentów są równie nieuniknione.

* Przez Ryż należy rozumieć wszystkich hodowców, importerów i handlarzy ryżu i produktów wysoce ryżopodobnych, przez konsumentów zaś – wszystkie osoby indywidualne konsumujące wyżej wymienone wyroby i firmy te wyroby przetwarzające.

** Tzn. ściśle mówiąc, historia przekazana nam i na piśmie, i wykopana przez archeologów. W roku 2017 znamy wystarczająco wiele na temat cywilizacji (pre)historycznych by móc ocenić przebieg i powody wojen oraz charakterystykę agrykultury w wiekach dalece minionych.

*** Mamy tutaj na myśli zdarzenia takie w rodzaju Kryzysu sałato-brokułowego w Zjednoczonym Królestwie 2017

**** U.S. "Right-To-Farm Laws" – dodatkowe przywileje dla operacji uprawnych.

Bibliografia

Why the West Rules--for Now: The Patterns of History, and What They Reveal About the Future
Ian Morris, 2011
ISBN: 0312611692, 978-0312611699

Manifest der Kommunistischen Partei
Friedrich Engels, Karl Marx, 1848
Wyd. XXV "Książka i Wiedza", Warszawa, Kwiecień 1969 r.